Rok 4. Nr. 219.

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201.032.

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice. Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skrzyt. poczt. 33

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 21 września 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Przeobrażenia narodowo-społeczne.

Trzeba sobie jasno powiedzieć. W narodach europejskich dokonuje się wielki przełom, przełom w kierunku tak zwanym pacyfitycznym, to znaczy w kierunku ustalenia w narodach obecnego stanu rzeczy pod względem granic. Narody przestają myśleć o przesuwaniu granic swych państw, zatem o powiększaniu państwa cudzymi nabytkami, a chcą poprzestać na tem, co posiadają. Arbitraż czyli sąd rozjemczy przy Lidze Narodów ma zaś być na to, ażeby stał na straży obecnego dobytku każdego państwa i w razie potrzeby miał prawo siły zbrojnej. Europa zapoczątkowała tem nowy epokowy okres. Z wiekowych dążności tak zwanych imperjalistyczno militarystycznych przechodzi w okres pacyfizmu. Marzenia narodów o potędze własnej zaczynają ustępować. Ustępują one nie dobrowolnie ale pod obuchem dziejowych konieczności, i te dziejowe konieczności zniewalają narody do wzajemnych ustępstw w imię dobra całości. A ta całość mieści się w tęsknocie za wyjściem z tego wzajemnego chaosu gospodarczego, w jaki nas ostatnia olbrzymia wojna zapędziła.

Zamiast marzeń za potęgą wojenną zaczynają ogarniać narody marzenia za potęgą gospodarczą. Zamiast spoglądania wrogiem okiem w stronę sąsiadów narody postanowiły pracować nad pogłębianiem wzajemnych sąsiedzkich stósunków. Zamiast dorobku w bogactwach nowych obszarów ziemi pragną narody bogactw gospodarczych. Pragną skojarzać się nawzajem. Pragną tworzyć wielką europejską rodzinę gospodarczą, która będzie się wzajemnie obdzielała zdobyczami swej kultury duchowej i materjalnej. Kultura i cywilizacja ma się stać udziałem nie poszczególnych narodów, jak to było dotąd, ale udziałem wszystkich narodów. A więc jak widzimy, rozpoczyna się olbrzymi przewrót wszelkich dotychczasowych wartości narodowych. Narody mają wszelki swój dotychczasowy dorobek, jaki im dała historja, nauka, sztuka i oświata, uważać nie za swą własność, ale za własność ogółu narodów. Mają równocześnie wchodzić wzajemnie w siebie ze swemi bogactwami ducha i materji. Narody będą egzystowały jak dotąd. Będą miały ściśle określone granice, ale to wszystko, chociaż ma służyć do rozwoju kulturalnego danego narodu, będzie równocześnie jakoby własnością wszystkich. Narody mają przestać pracować wyłącznie dla siebie, mają w ramach swej rodzimej kultury wchłaniać w siebie kulturę i cywilizację nową, cywilizację zmierzającą do bratania ludów ze sobą.

Czy czas ten dla Europy już rzeczywiście nadszedł, nie chcemy przesądzać. Jest jeszcze zawiele niezałatwionych rachunków z czasów przed- i powojennych. Niemcy i Rosja są owymi dwoma narodami, w których wciąż jeszcze żyje żądza odwetu wojennego i przewrócenia porządku na świecie. Większość narodów nie wierzy już jednak w to, ażeby Niemcy znalazły w sobie moc do prowadzenia nowej wojny i tem samem do zdruzgotania budowli nowych pojęć o przeobrażeniu narodowo-społecznem. Są one zanadto rozdwojone. Połowa Niemców chce wojny, druga chce pokoju, a z takimi żołnierzami zwycięskiej wojny prowadzić się nie może. W dodatku Niemcy ze swymi wojennymi zamiarami stoją dosyć odosobnione. Na sowieckiej republice budować nie można, bo ona stoi na glinianych nogach. Żaden naród w jej wieczyste istnienie nie wierzy. Po niej przyjdą inne rządy. Jakie — tego sam naród rosyjski nie wie, ale bardzo jest wątpliwem, ażeby zmarnowany naród rosyjski zamierzał nową wojnę prowadzić.

Kłócą się jeszcze narody o granice, a Polska ma być przedewszystkiem tą, która niby ukrzywdziła Niemcy i w imię uspokojenia Niemców ma część swej ziemi oddać. To sobie muszą Niemcy wybić z głowy, ponieważ mamy tylko własną ziemię, która wyrosła na polskiej kulturze i tej nie oddamy, a ci, którzy Niemcom idą na rękę, powoli dojdą do przekonania, że braterstwa ludów nie buduje się cudzą krzywdą.

O tych nowych widnokręgach w kształtowaniu się narodów w Europie będziemy mieli jeszcze sposobność pisać.

Kurs złotego

z dnia 19. 9. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,23 złotych
	100 złoty =	107½ guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,21 złotych
	1 gd. gul. =	0,93½ złotych
Marki rentowe =		1,27 złotych

Protest Górnego Śląska przeciw zachciankom międzynarodówek.

Związki zawodowe G. Śląska bez różnicy przekonań politycznych wysłały do generalnej konfederacji pracy w Paryżu, do generalnego związku zawodowego tradeunionistów w Londynie, do międzynarodowego chrześcijańskiego zjednoczenia górników w Brukseli, jakoteż do międzynarodowego związku chrześcijańskiego gwarectwa w Utrechcie następujący telegram:

Przedstawiciele Związków zawodowych na polskim G. Śląsku, które reprezentują $^9/_{10}$ wszystkich tutejszych robotników, oraz olbrzymią większość całej ludności, kraj ten zamieszkującej, z największym żalem dowiedzieli się, że pierwszy robotniczy premjer rządu Wielkiej Brytanji na uroczystem posiedzeniu Ligi Narodów użył w sprawie rozgraniczenia G. Śląska słów, które mogłyby być zrozumiane jako krytyka odnośnego rozstrzygnięcia Rady Ligi Narodów w sensie dla Polski nieprzychylnym. Przeciwnicy nasi nie omieszkali wyzyskać ich dla swoich celów i podjąć próby wznowienia walk dwóch narodów na G. Śląsku.

Wobec rezolucyj powziętych na licznych wiecach masowych, apelujemy do poczucia sprawiedliwości brytyjskiego ludu pracującego przypominając że walkę o połączenie G. Śląska z Polską toczył przeciwko obcemu, napływowemu kapitałowi nie kto inny jak tylko robotnik. Cały lud śląski zrósł się od wieków z tą ziemią. Arbitraż Ligi Narodów był pierwszym faktem międzynarodowej sprawiedliwości, która dała przewagę nie interesom kapitału, lecz głosowi przedstawicieli demokracji i pracy.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Rząd niemiecki zaczyna się rysować.

Wśród rządu niemieckiego wybuchły nieporozumienia. Minister spraw zagranicznych Stresemann zamierzał koniecznie ogłosić urzędowy protest Niemiec przeciwko odpowiedzialności Niemiec za wojnę światową, przeciwko czemu wystąpili gwałtownie tak prezydent Ebert jak i kanclerz Marx. Na razie nieporozumienie zażegnano. Kanclerz oświadczył, że chwilowo nie zamierza protestu w ogóle ogłaszać, bo to mogłoby zaszkodzić Niemcom. Ale telegramy donoszą, że ta zgoda jest licho zalepioną i że nowy zatarg wybuchnie zaraz po zebraniu się rajchstagu, ponieważ Stresemann i jego liberalne stronnictwo chcą wciągnąć do rządów wszechniemieckich narodowców, ażeby przy ich pomocy utworzyć nowy narodowy rząd, przeciwko czemu kanclerz Marx jako przedstawiciel partji centrum protestuje.

Stolica św. za wieczystym pokojem na świecie.

Gazeta włoska Osserwatore Romano, która jest organem Watykanu, rozpisuje się obszernie o zamiarach rządów ku zaprowadzeniu sądu rozjemczego dla wieczystego pokoju na świecie. Przy tej okazji gazeta ta przypomniała, że pierwszym, który poruszył zaprowadzenie wieczystego pokoju na świecie, był Papież Benedykt XV, którego głos w czasie wojny przeszedł jednakowoż bez echa. Dla tego Papież ten, dziś w Bogu spoczywający, z tem większą radością uznał wysiłki, zmierzające ku zaprowadzeniu pokoju. Papież z radością ujrzał wielką konferencję w sprawie rozbrojenia, która zabrała się w Waszyngtonie w listopadzie 1921 roku. Z okazji tej konferencji Papież wysłał do Prezydenta Hardinga orędzie. Po śmierci Benedykta XV następca tegoż na Stolicy Apostolskiej, miłościwie nam panujący Pius XI prowadził dzieło pokojowe nadal. I ten Namiestnik Chrystusowy zwalczał zapatrywanie, jakóby zgoda i jedność wśród narodów zbudowaną była na armatach. W liście swym do ks. Biskupa Sygnori oświadczył, że najlepszą rękojmią pokoju nie są bagnety, lecz zaufanie i wzajemna przyjaźń.

Uspokojenie we Włoszech.

Wskutek zamordowania faszystowskiego posła Carvi zamierzali znowu rozmaici warchołowie, socjaliści i ci wszyscy, którzy kopią dołki pod obecnym faszystowskim rządem, wzniecić w kraju zaburzenia. Rząd jednak do tego nie dopuścił. Zagroził aresztowaniem wszystkich przywódzców przeciwników. Socjaliści próbowali tu i owdzie zebrać się na obrady, ale policja rozpędzała ich natychmiast.

Chłop swoje — pop swoje.

Generał Wada, Naczelnik Wojskowej Misji Japańskiej w Ameryce, oświadczył po powrocie z Ameryki, że nikt nie powinien wierzyć w to, ażeby Ameryka myślała o rozbrojeniu. Narody mówią o rozbrojeniu a myślą o tem, ażeby się jak najsilniej zbroić. A co do Ameryki, to tej w ogóle wierzyć nie można. Generał Wada nowołuje zatem swój naród do jak największej czujności i do ponoszenia ofiar dla obrony narodowej.

Swiadczą sobie wzajemnie.

Z zagłębia Ruhry donoszą, że do 12 września wypuścili Francuzi z więzienia 145 więzionych Niemców, dalej donoszą, że w najbliższym czasie umorzone zostaną procesy przeciwko 750 dalszym Niemcom. Wszyscy Niemcy, którzy swe urzędy potracili, mają je powoli z powrotem odzyskać.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów

Co mówi wojewoda o stosunkach na Kresach Wschodnich?

Generał Januszajtis, wojewoda nowogrodzki oświadczył, że położenie na Kresach Wschodnich nie jest znowu tego rodzaju, ażeby oddać takowe pod zarząd wojskowy. Wystarczy, gdy władza będzie w ręku wojewody, który zna się równocześnie na sprawach wojskowych. Lud bowiem jest naogół spokojny i bandytyzmu nie uprawia.

Równocześnie jednak wojewoda Januszajtis wezwał ludność samą a zwłaszcza ziemiaństwo do organizacji samoobrony, należy utworzyć służbę łącznikową, by w razie napadu można się natychmiast wzajemnie powiadamiać i zapewnić nietylko obronę, ale i schwytanie bandytów. Jako jeden z najskuteczniejszych środków obrony postanowił wojewoda zaprowadzić pocztę gołębią.

Co piszą gazety o postępowaniu Polski z mniejszościami?

Gazety rozpisują się bardzo obszernie o mowie ministra Skrzyńskiego w sprawie mniejszości narodowych. Gazeta szwajcarska „Gazette de Lausanne" rozpisując się o załatwieniu spraw obywatelstwa mniejszości niemieckiej, dalej o przyznaniu Ukraińcom uniwersytetu powiada: Polska na całej swej przestrzeni płacąc swym wczorajszym ciemięzcom dobrem za złe, czyni jak najdalsze ustępstwa mniejszościom. Kiedyż Polska — zapytuje się ta gazeta — uzyska uznanie za te wysiłki.

Wiadomości kościelne.

I we Włoszech przeciw mszom polowym.

Prefekt Kongregacji sakramentów św. wystósował do biskupów i innych dostojników kościelnych we Włoszech cyrkularz (pismo okrężne), prosząc, aby odtąd odmawiali pozwolenia na odprawianie mszy św. na dworze, a w wyjątkowych razach zasięgnęli najprzód zdania Kongregacji Sakramentów św.

Prezydent Chin do Ojca św.

Z okazji synodu Kościoła katolickiego w Chinach wystosował Prezydent republiki chińskiej do Ojca św. pismo, w którem wyraził uczucia najgłębszej czci i przyjaźni dla zwierzchnika Kościoła katolickiego. Ojciec św. odpowiedział pismem również serdecznem wręczonem prezydentowi przez delegata apostolskiego ks. biskupa Constantini.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 20 września 1924 r.

— **Donosiliśmy** o zniknięciu wychowanka Wiśniewskiego z Zakładu Wychowawczego w miejscu. Obecnie dowiadujemy się, iż wymienionego przychwyciła policja w Rytlu. Zbieg jest dość rafinowanym — bo wobec urzędnika policyjnego używał fałszywego nazwiska nawet jeszcze w Chojnicach, mimo, że go tu poznano. Niezawodnie nie minie go za to zasłużona kara, by w przyszłości odechciało mu się życia awanturniczego.

— **Klub Żeglarski Chojnic.** Na zakończenie tegorocznego sezonu żeglarskiego odbyły się w niedzielę, dnia 14 bm. ostatnie zawody żeglarskie przy bardzo dobrym południowo zachodn. wietrze. Kierownikami zawodów byli pp. Kaletta i Łyczywek. Tor prowadził od pomostu Charzykowo do pierwszej wyspy, później do linji koło Wolności i z powrotem do pomostu w Charzykowie. Najciekawsze przy zawodach było rozegranie nagrody wędrownej od firmy Kaźmierski i S ka w 8 mtr. kw. klasie turowej. Po 1 strzale startowym przejechały 8 łodzie turowce w 8 mtr. kw. i to jako pierwszy „Nessi“, potem „Meteor“ i „Gryf“. Do mety przybył jednak jako zwycięzca „Meteor“ i otrzymał nagrodę wędrowną. W 12 mtr. kw. klasie turowej startowało 7 łodzi, z których przejechała „Berno“ jako pierwszy start i też pozostała pierwsza w całkim biegu. W klasie turowej 10 mtr. kw. nie stawiła się „Sirena“, z powodu tego przyłączono „Rausch“ do 10 mtr. kw. turowców. Przy „Spinakiew“ żeglowały wszystkie łodzie razem, dopiero pod wiatr rozpoczęła się walka pomiędzy „Carmen“ a „Witold“, w której została o 40 sekund zwycięzcą. W klasie wyrównawczej otrzymał „Benno“ pierwszą nagrodę.

Po regatach odbyło się przy wspólnej kawie rozdzielanie nagród. Prezes klubu mówił w krótkich słowach o rozwoju klubu i wyraził nadzieję, że zamiłowanie do żeglarstwa już nigdy nie zaginie, chociaż w trudnej i mozolnej pracy i poprosił wszystkich obecnych o dalszą współpracę nad rozwojem żeglarstwa polskiego. Pan Kaletta przeczytał rezultaty i nadmienił, że Chojnice są na pierwszem miejscu w Polsce ze swym najpodatniejszym terenem żeglarskim i wyraził nadzieję, ażeby tut. klub we wszystkich zawodach nadal zwycięzcą został.

Rezultaty: 8 mtr. kw. klasa turowa „Meteor“ 1.06 45, nagroda wędrowna sternik Barke, „Nessi“ 1.08.00 sternik Landmesser, „Gryf“ 1.12.50 sternik Sell 8 mtr. kw. klasa turowa: „Berno“ sternik Borkenhagen pierwsza nagroda 0.47.28, „Jutta“ sternik Bartsch 2 nagroda 0 50 56, „Alte Liebe“ sternik Klecht trzecia nagroda 0.56.57, „Irena“ sternik Zawadzki 1.01.55, „Möwe“ sternik Łukowicz 1.02.53. „Magda“ i „Lech“ zostali wykluczeni z powodu nieprawidłowego przejechania mety. 10 mtr. kw. klasa wyścigowa: „Carmen“ sternik Lewandowski 1 nagroda 0 39.00, „Witold“ sternik Kaźmierski 2 nagroda 0.39.40, „Halka“ sternik P. Riedel 3 nagroda 0.47.38 klasa wyrównawcza: „Benno“ sternik Zelse 1 nagroda.

Po otrzymaniu nagród urządzono zabawę taneczną, przy której bawiono się aż do później godziny.

— **Coraz** to więcej dowodów się ujawnia, że naszych ogłoszeń o kradzieżach rowerów się na serjo nie bierze. Każdy niezawodnie myśli, że są to zmyślone rzeczy. Tak tu niezawodnie myślał dotąd jeden z tut. obywateli, bo pozostawił rower bez opieki w nadziei, że rowerowi nic się stać nie może — co w prawdzie też się nie stało — tylko że rower zmienił właściciela. Następnie alarmuje się policję, która ma na 4 strony świata gonić złodzieja. Gdyby każdy więcej dbał o swe mienie, mniej byłoby kradzieży.

— **Zebranie Związku Osadników**. W niedzielę dnia 14. bm. odbyło się na sali p. Jażdżewskiego zebranie związku osadników, które zagaił wiceprezes p. Wenta z Pawłówka. Nad odczytanym porządkiem obrad wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w toku której domagał się pomiędzy innymi p. Jóźwik, by na porządek obrad wprowadzono już ustalone zapłaty za osady anulacyjne. Temu sprzeciwił się energicznie zarząd, który uważa pukanie u władz za bezcelowe, dopóki nie ma pod tym względem ze strony urzędowej pewnych danych. Ostatecznie po długich targach zgodzono się wnieść tę sprawę na porządek dzienny. Podług ostatnich wiadomości urzędowych miałaby kosztować 10-morgowa osada około 2 tysiące złotych bez wliczenia tych rat, które już osadnicy wieśli i bez inwentarza, albowiem inwentarz jest własnością osadnika. W obec tego nie byłby żaden z osadników w możności płacić tak wysobiej sumy i musiałby zwinąć swój warsztat pracy.

W dalszym toku dyskusji wyłoniły się dwa wnioski a mianowicie: pp. Jóźwik i Gąsowski pragnęli by pominąć centralę Związku w Grudziądzu i pojechać z osadnikami z powiatu tucholskiego na własną rękę wprost do Rady Ministrów celem przedłożenia memorjału oraz przedstawienia położenia osadnika anulacyjnego. Zarząd w osobach pp. Wenty, Huzarka oraz p. Marcinkowskiego z Ogorzelin stanowcze się temu sprzeciwili. Upatrywali w tem wyłamywanie się z pod solidarności i pomijanie Związku, do którego organizacja osadników należy tembardziej, że sprzeciwia się to statutowi. W tej sprawie rozprawiano przeszło godzinę, przyczem doszło niestety do bardzo ostrych starć. Po przemówieniu p. Biegana, który radził, by nie pomijać Związku w Grudziądzu, a wspólnie wybrać się w delegacji do Warszawy, zgodzono się większością głosów i wybrano delegację, złożoną z pp. Marcinkowskiego i Jóźwika, którzy po układach ze Związkiem w Grudziądzu pojadą do Warszawy celem załatwienia wszelkich dotychczas nieuregulowanych przez rząd spraw osadników anulacyjnych. Tak samo powierzono delegacji, by sprawę ubezpieczenia od gradobicia załatwiła w Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Grudziądzu.

Przy ostatnim punkcie a mianowicie Spółdzielni Rolnika wywiązała się obszerna dyskusja, w toku której wyrażono oburzenie na postępowanie byłego kierownika p. Śniecińskiego za traktowanie członków, oraz że są zmuszeni sprzedawać Żydowi, gdyż płacił za małe ceny za produkta i nie prowadzi Spółdzielni należycie, wobec czego nie mogą mieć członkowie zaufania, dopóki ów Pan tam jeszcze będzie.

Pan Prill z Tucholi jako prezes Rady Nadzorczej przyrzekł zbadać tę sprawę i prosił, by członkowie złożyli zażalenia wprost na jego ręce. Przytoczyć należy, że jako delegaci z powiatu Tucholskiego byli obecni p.p. prezesi Prill i Kosiak. Zebranie zakończono o godz. 5-tej po południu.

— **Od Starszego Naczelnika** kolejowego p. Czaplewskiego otrzymujemy wiadomość, prostującą wiadomość, jakoby nieślubne dziecko zostało jemu podrzucone. Według urzędowego dochodzenia i protokularnego zeznania, matka dziecka została do występku podsunięcia dziecka nakłonioną. Dziecka nie zniesiono zresztą do domu p. Cz. lecz złożono na werandzie ogrodowej w stojącym tam koszu z bielizną, należącym do p. A., którego małżonka zaopiekowała się noworodkiem aż do odebrania tegoż przez policję.

— **O podatkach.** W połowie września rozesłano nakazy płatnicze na podatek przemysłowy za I. półrocze 1924 r. Podatek ten płatny jest najdalej do dnia 15 października br. Od ustalonych sum obrotu i obliczonych kwot podatku mogą być wnoszone odwołania za pośrednictwem właściwej komisji szacunkowej do komisji odwoławczej najpóźniej do dnia 15 października br. Spóźnione odwołania pozostaną bez rozpatrzenia. Prawo odwołania nie przysługuje tym płatnikom, którzy byli obowiązani do złożenia zeznań o obrocie, zeznań tych jednak bądź wcale nie złożyli, bądź też złożyli je po terminie. Wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku w przepisanym terminie pod groźbą odsetek za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

Podatek przemysłowy, przy obliczaniu którego służy za podstawę obrot bez względu na zysk, wielką wywołał burzę w naszem mieście. Z wszystkich stron się skarżą na za wysokie opodatkowanie. Skarżą się tak ci, którzy zobowiązani byli składać zeznania o obrocie na podstawie ksiąg handlowych, jak i ci, którzy ksiąg handlowych nie prowadzili, a może tylko księgę obrotową lub kasową, co dla uznania bezprzecznej wiarogodności zeznań jest niewystarczającem. Nawet towary, wydane na kredyt zaliczane będą pod dokonany obrót i płaci się od tej pozycji podatek. O ile więc ktoś nie prowadził prawidłowo ksiąg handlowych według kodeksu handlowego, jest prawie bez możności udowodnienia mniejszych obrotów, jak go oszacowano. Oczywiście w zasadzie komisja szacunkowa wierzy w zeznania obywatela i dopiero przy niewiarogodności podanych zeznań dokonuje ze swej strony oszacowania. W sprawie podatku przemysłowego odbędzie się zebranie ogólne w poniedziałek na sali Hotelu Engla.

— **Zatwierdzenie kontraktów przez Urząd likwidacyjny.** Komisarjat Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu przypomina, że obywatele polscy, którzy nabyli nieruchomość wiejską lub miejską od obywateli niemieckich, muszą uzyskać zatwierdzenie kontraktu przez Komitet Likwidacyjny. Kontrakt ten winien być uprzednio zatwierdzony przez Okręgowy Urząd Ziemski, względnie Komisję przewłaszczeń, a następnie dopiero składany Komitetowi Likwidacyjnemu do zatwierdzenia.

— **W sprawie podatku obrotowego** zwołuje Komitet Przygotowawczy ogólne zebranie kupców, przemysłowców i rzemieślników na poniedziałek dnia 22 bm. o godz. 7 wieczorem do sali p Engla.

— **Przed licznie zgromadzonymi** kolejarzami wygłosił na piątkowem zebraniu poseł p. Dolanowicz obszerny referat o obecnem położeniu kolejnictwa. Zwłaszcza zwracał uwagę na nowy mający zostać przedłożony projekt komunikacji, który przewiduje Ministerjum Komunikacji, do którego należały by i koleje i poczta i roboty publiczne. Obszerne sprawozdanie możnaby dopiero później umieścić.

— **Nadzwyczajny koncert salonowy**, jak głosi ogłoszenie dzisiejsze urządza w niedzielę znany i ceniony duet muzyczny w Hotelu Priebego.

— **Zwracamy** jeszcze raz uwagę na Święto przysposobienia wojskowego i na naszą powinność brania w obchodzie najliczniejszego udziału.

Kronika prowincjonalna.

Sławęcin. Zaledwie zaczęło się wybieranie kartofli, a już złodzieje są przy pracy. Wiedząc dobrze, że robotnicy nie mogą w ciągu dnia wybranych kartofli zwieść do domu, bo nie mają własnych furmanek, przychodzą nocą na pola i zabierają pozostawione w miechach kartofle. I tak w ostatnim czasie znowuż skradziono kilka miechów kartofli robotnikowi Goszczyńskiemu i wdowom Theus i Theil. Złodzieje są w dodatku dość wybredni i zabierają tylko nowe i całe worki, pogardzając gorszymi. Jest nadzieja, że uda się złoczyńców przychwycić.

Orlik, powiat chojnicki. Za staraniem p. Jana Lipińskiego została na jego własnem polu w ubiegły tydzień „Boża Męka“ postawiona i to nad drogą do Leśna, którą co niedzielę i święta chodzą ludzie do kościoła w Leśnie na nabożeństwo, pochwalając przed nową Bożą Męką Pana Boga.

Wiele. W sprawie kradzieży na szkodę kupca Sierackiego, a nie Skwierawskiego, jak wczoraj donosiliśmy, dowiadujemy się, iż wymienionemu skradziono: 11 metrów czarnego kamgarnu, — 10 metrów czarnej garbardyny, — 20 metrów białego grubego płótna, — 35 metrów białego linonu, — 30 mtr. pościelowego płótna, — 38 mtr. fartuchowego płótna, — 15 mtr. oksfordu, — 60 mtr. barchanu na koszule, — 60 mtr. białego barchanu, — 30 mtr. płótna na ręczniki, — 20 mtr. pluszu na spodnie, — 12 mtr. sukna na ubranie męskie, — na 2 okna firany, — 3 tuziny koszul damskich, dziecięcych, pończochy, szelki, rękawiczki, hafty itd. 3 pary trzewików, 2 pary męskie i 1 damskie.

Konarzyny. (Pozwolenie na ściółkę leśną dla małorolnych). Za staraniem ks. Dziekana Szulca z Konarzyn wniesiono do ministerstwa Rolnictwa i Domen Państwowych prośbę w sprawie pozwolenia na zbieranie ściółki leśnej dla małorolnych. Poseł Ossowski z Najmowa poparł wniosek i prośbę małorolnych b. pow. człuchowskiego na krańcu pow. chojnickiego i uzyskał pozwolenie dla tychże do zbierania ściółki leśnej w nadleśnictwie Chociński Młyn, oczywiście za małą opłatą. Radość stąd jest niemała w całej naszej okolicy. Nasi małorolni wdzięczni są Chrześć. Narod. Stron. Rolniczemu, a szczególnie posłowi p. Ossowskiemu, który szczerze i serdecznie zajmuje się losem małorolnych. To jest widoczne na każdem miejscu. Jeżeli są jakie bolączki, to radzę opisać, podać fakta i wysłać do Gen. Sekretarjatu Ch. N. S. Rol. w Grudziądzu, 3 maja 10, który prośbę czy wniosek opracuje a poseł Ossowski w Sejmie lub ministerstwie, o ile to tylko będzie możliwe, załatwi. Tak bowiem i myśmy zrobili przez przewielebnego ks. dziekana Szulca, któremu wyrażamy na tej drodze nasze najserdeczniejsze podziękowania. Wdzięczny małorolny.

Osie. Do zamieszczonej niedawno w „Dzienniku Pom.“ notatki o młodym bocianie na stodole nadleśnictwa, mogę dziś donieść, że rodzice jego po kilku dniach odleciały, potem wróciły napowrót zapewne chciały go zabrać ze sobą, lecz młody bocian nie miał ochoty, domagając się wciąż od nich żeru. Następnie opuściły go znów i wtedy biedak pozostał przez parę dni sam. Nareszcie przekonawszy się, że ta sprawa wziąść może dla niego lichy obrót znikł także.

Osie. (Poświęcenie sztandaru Straży Pożarnej). Jak wiadomo, obchodziła miejscowa Straż Pożarna poświęcenie sztandaru, połączone z równoczesnym obchodem 20-letniej rocznicy istnienia. Przybyły liczne delegacje z Grudziądza, Swiecia, Tczewa, Nowego, Czerska, Osieka i innych miejscowości. Po odprawieniu mszy św. i poświęceniu sztandaru, na którym widnieje obraz Patrona św. Florjana, nastąpiło wbijanie gwoździ na rynku, naliczono ich około 20. Stosowne przemówienie wygłosił miejscowy wójt p. Krajnik. Sztandar ofiarował Towarzystwu kupiec p. Wiśniewski. Ponieważ pociągi tylko rano i wieczorem przychodzą musiano po niektóre delegacje i orkiestrę wojskową z Grudziądza posłać furmanki do Laskowic. Dużo girland przewieszono przez ulice, i wywieszono z domów chorągwie. W samo południe zrobiono próbę gaszenia pożaru na budynku p. Sokołowskiego, który wypadł nader sprawnie ku ogólnemu zadowoleniu. — Nasi strażacy spisali się dobrze. Następnie odbył się wspólny obiad w hotelu p. Listewnika, na który zaproszono również znakomitsze obywatelstwo z okolicy wyznania ewangelickiego. Były tam różne przemowy i toasty, przemawiał także p. starosta Tollik z Swiecia. O godz. 3. był wymarsz do lasu, także wszystkich tow. miejscowych, gdzie bawiono się przy dobrej pogodzie do późnego wieczora i przy lampionach wrocono do wsi. Przed hotelem p. Listewnika wygłosił przemówienie ks. prob. Poppel, dziękując przedewszystkiem pozamiejscowym delegacjom i gościom za liczne przybycie. Życzył dalej towarzystwu, aby pod nowym sztandarem rozwijało się i działało dla dobra ogółu i w miłości dla bliźniego. — Nakoniec czcig. mówca wniósł trzykrotny okrzyk na cześć towarzystwa Straży Ogniowej, który wszyscy z zapałem powtórzyli. — Potem odbyła się taneczna zabawa na salach p. Listewnika i pana Wesołowskiego, która trwała do rana. Natłok był wielki. —

Osie. Na odpust główny Podwyższenia Krzyża św. przypadający w niedzielę dnia 14 bm. zebrało się i w tym roku dużo ludu z całej okolicy. Sumę celebrował ks. wikarjusz z Śliwic przy asyście ks. Grzemskiego z Świecia. Ks. Zakrzewski z Lipinek nowskich wygłosił wzniosłe kazanie o Krzyżu św. —

Bibljoteki od czasów starożytnych do dzisiejszych.

Bibljoteki istniały już bardzo dawno temu, a mianowicie na tysiąc lat przed Chrystusem i zawsze wzbudzały one zainteresowanie i poparcie królów, kapłanów i wybitnych i możnych osób cywilnych.

Cztery tysiące lat temu, firma bankierska i brokerska Braci Murashu w Nippur, w Asyrji, odgrywała podówczas podóbną rolę, jak dziś firma Rotschildów w Anglji, lub dom bankowy Morgana w Stanach Zjednoczonych, zgromadziła całe stosy glinianych tabliczek, na których spisane były ich czynności na długo przed przyjściem na świat Abrahama.

Ashurbanipal, który umarł w roku 626 przed Chrystusem, miał bibljotekę w Niniwie, uporządkowaną według poszczególnych przedmiotów. Każda serja tabliczek miała swój tytuł i wszystkie tabliczki były ponumerowane. Król ten wysłał skrybów (osoby, znające ówczesną sztukę pisania) do wszystkich świątyń i szkół w Babilonji i Asyrji, by porobili odpisy tabliczek w ówczesnym języku asyryjskim. Opis potopu świata, znajdujący się obecnie w bibljotece J. P. Morgana w New Yorku, noszący datę około 2,000 lat przed Chrystusem, jest odpisem jeszcze starszego pisma.

Egipcjanie mieli również bibljoteki. Poza halą kolumn w Tebach była tak zwana święta bibljoteka. Na astronomicznym suficie tej sali było przedstawionych dwanaście miesięcy egipskich, a na ścianach wymalowane były procesje kapłanów, niosących święte arki.

Grecy prawdopodobnie mieli parę bibljotek prywatnych w piątem i czwartem stuleciu przed Chrystusem, ale nie mamy o tem żadnych wiadomości. W późniejszych jednak czasach Grecy mieli dwie bibljoteki, należące do największych w starożytnym świecie. Pierwszy z Ptolomeuszów zgromadził dwie bibljoteki, tworzące jedną całość i zawierające 700,000 tomów dokładnie uporządkowanych. Bibljotekę tę spalił następnie Juljusz Caesar, podpaliwszy okręty i zatokę aleksandryjską. Wielka bibljoteka w Pergamum w Małej Azji, która według Plutarcha miała obejmować 200,000 tomów, została następnie przewieziona do Aleksandrji jako dar dla Kleopatry od Antoniusza, który w ten sposób chciał naprawić choć w części krzywdę, wyrządzoną przez Caesara.

Nie ulega wątpliwości, iż Ateńczycy byli już miłośnikami książek za czasów najścia Gotów. Jeden z wodzów tych barbarzyńców widząc, że żołnierze jego zabierają się do podpalenia bibljotek w Atenach, powstrzymał ich od tego, mówiąc, by pozostawiali książki Grekom, gdyż ręce naywkłe tylko do miękkiego papyrusu nie będą mogły z łatwością imać się broni, używanej przez wojowników.

Pergamin, używany do pisania był tak udoskonalony przez Greków, iż za czasów rzymskich ukazywał się na rynkach w dość dużych ilościach i różnego rodzaju. Atrament zaś egipski, używany podówczas, do dziś jeszcze zachował świeżość i wyrazistość. Co więcej, kałamarze do atramentu, bardzo podobne do dzisiejszych, znaleziono w ruinach na miejscu starożytnych miast Pompei i Herkulanum, zasypanych na skutek wybuchu wulkanu. W kałamarzach tych zachował się atrament, nieco zgęszczony, ale możliwy jeszcze do pisania.

Rzymianie nie prędko zainteresowali się literaturą. Pierwsze bibljoteki, jakie się pojawiły w Rzymie, to były zdobycze wojenne. Z chwilą jednak nastania cesarstwa rzymskiego, Rzym był bogaty w bibljoteki i ułatwienia dla czytającej publiczności były większe, niżeli w nowoczesnej Europie w pierwszej połowie osiemnastego wieku.

Konstantyn Wielki założył w Konstantynopolu bibljotekę, którą powiększyli jego następcy do blisko 200.000 tomów. W tem wiele cennych rękopisów, pomiędzy którymi był rękopis Homera, napisany złotymi literami na skórze węża długości 120 stóp. Bibljoteka ta poniosła znaczne szkody przez kilkakrotne pożary, ale mimo to przechowały się do dziś jedne z najcenniejszych skarbów literatury świata, znajdujące się obecnie w europejskich bibljotekach.

Do obecnych największych bibljotek należą: Bibliotheque Nationale w Paryżu, 5,000,000 drukowanych książek, 500,000 map, 110,000 rękopisów i przeszło miljon innych dokumentów. Jest to największa bibljoteka w świecie. Drugie z rzędu miejsce zajmuje bibljoteka angielska w Londynie, znana na całym świecie jako British Museum Libary: Trzecią naj większą bibljotekę jest The Library of Congres w Washingtonie.

Ustrój społeczny.

Bóg Adamowi dał całą ziemię,
Aby pracował, rozmnażał plemię,
Stworzył mu Ewę, a krasną była!
By Adamowi strawę warzyła.

Było im dobrze, czas szybko leci,
Mieli tysiące wnuków i dzieci,
Bo przecież żyli dziewięćset latek,
A więc zasiewił zasiewił ich na ostatek.

Adam się sterał, więc też nie dziwy,
Że już na starość stał się leniwy,
Więc postanowił gromadę,
Ażeby z dziećmi zrobić naradę.

Więc Adam rzecze: — me drogie dzieci
Jestem już stary, czas szybko leci,
Mam całą ziemię, świat taki wielki,
Mam wszelką władzę, dobytek wszelki.

Lecz się starzeję, uchodzą lata,
Więc zrobię z wami dziś podział świata.
Więc wybrał kilku i rzekł im śmiele:
Wy stać będziecie drugim na czele.

Patrjarchami dzisiaj was robię,
Bom się już sterał, odpocznę sobie.
A więc wprzód byli patrjarchowie,
Potem zrobili się z nich królowie.

Dziś, gdy ten ustrój społeczny, stary,
Mamy cesarzy, mamy i cary,
Każdy, jak może swe wojska zbroi,
Bo się sąsiada swojego boi.

Rządzą tym światem, lud obdzierają,
Lecz w zamian za to mu nic nie dają,
Chociaż złodzieje, każdy bezpieczny,
Bo dziś jest taki ustrój społeczny.

Jednak nie pewni o swoje trony,
Wydają wojny na wszystkie strony,
Siedzą w stolicach, cygara palą,
Zaś ich podwładni po łbach się walą.

Lecz wnet się zmienił ustrój społeczny
Każdy o życie będzie bezpieczny,
Nie będzie armat, kul i kartaczy
Wszystko się zmieni, będzie inaczej.

W błogim spokoju, bracia rodacy,
Spożywać będziem owoc swej pracy.

Tajemnicze głazy pod Gdynią.

Gdynia leży w dolinie rozległych błot, pochodzących z okresu polodocowego. Opodal o 3 klm. wznosi się wyżyna Oksywskiej Kępy. Jadąc koleją z Gdyni do Małego Kacka, spostrzegamy po lewej stronie toru dwa wielkie i podobne do siebie głazy o kształcie ostrosłupa, na 2 i pół m. wysokie, sterczące w równinie piaszczystej w odległości kilkuset kroków jeden od drugiego.

O tych głazach, zwanych przez niektórych Adam i Ewa, taka istnieje między ludem kaszubskim legenda. W bardzo dawnych czasach stał na górze oksywskiej wielki gród czy zamek, tam gdzie dziś wznosi się stary kościół. Zamek ten był siedzibą pogańskiego księcia rozbójnika, który dawał się okolicznej ludności srodze w znaki. Książę ten był olbrzym i odznaczał się nadzwyczajną siłą. Po pewnej wyprawie łupieskiej w okolicę dzisiejszego Gdańska, wróżyła temu księciu jakaś czarownica, że jego panowanie wnet się skończy. Niedługo potem zjawił się w tych stronach zakonnik — mąż święty — który nawracał pogańskich Kaszubów na wiarę św. Usłyszawszy dzikim księciu, udał się do niego i począł nauczać go o prawdziwym Bogu. Książę słuchał ciekawie o nowym Bogu chrześcijańskim, lecz wnet roześmiał się gorszaco. Wtedy wstał i uchwycił drugi kamień. Kto jest silniejszy od jego dawnych bóżków.

W bliskości leżały dwa wielkie kamienie, które służyły do obrzędów pogańskich. Książę chwycił jeden z nich i z olbrzymim wysiłkiem rzucił go daleko przez błota aż hen pod Kamienną Górę (dziś Kamieniec Pomorski). „Teraz pokaż, przybyszu, czy ten twój Bóg daje ci również taką siłę. Jeżeli zdołasz rzucić dalej odemnie, wtedy uwierzę, że Bóg twój jest silniejszy od naszych bogów i przyjmę wiarę twoją. Jeżeli zaś tego nie dokonasz, rzucę cię w morze rybom na pożarcie".

Świątobliwy zakonnik przeląkł się bardzo, lecz ufając w pomoc Bożą, upadł na kolana i pomodlił się gorąco. Wtedy wstał i uchwycił drugi kamień. Ku wielkiemu zdumieniu pogaństwa głaz poleciał z jego rąk o wiele dalej niż pierwszy. Ten oczywisty cud wywołał niepohamowany gniew u księcia, tak że z szałem porwał trzeci głaz, wielki jak cztery konie, i wysilając się chciał rzucić go jeszcze dalej. Lecz w tej chwili padł nieżywy, a ciało jego przygniótł olbrzymi głaz, który podniósł. Trwoga ogarnęła cały lud pogański. Padli na kolana i przyjęli chrzest z rąk świętego. Na tem miejscu, gdzie ręka Boża dotknęła bluźnierczego księcia wzniesiono kościół, który do dziś widnieje na górze oksywskiej tuż nad morzem jako znak orjentacyjny dla żeglarzy. Głazy zaś rzucone przez księcia i zakonnika pozostają między Gdynią a miejscowością Sw. Jan na wieczną pamiątkę i świadectwo tego, co się stało.

Podania, złączone z rybołóstwem na Kaszubach.

W jaki sposób mareny do jeziora Wdzydzkiego przyszły, o tem powiada następująca wieść. W czasach dawnych nie była marena w jeziorze Wdzydzkiem znana. Jej ojczyzną są kraje południowe. Djabłowi samemu mamy jej istnienie u nas do zawdzięczenia. Opat cystersów, który z Włoszech przybył na północ, dał bankiet. Nakazał kucharzowi także potrawę z smacznych maren przygotować. Ten był we wielkich kłopotach, gdyż w jeziorach krajowych maren nie było, a posłańca po nie do kraju rodzimego wysłać, było zapóźno. Modlił się biedny kucharz do wszystkich aniołów i świętych, jednakże daremnie. Wtenczas zaczął przeklinać wszystko, a djabej, który dobry interes przeczuwał, stawił się do niego, mówiąc: „Chcę ci worek maren przynieść jeszcze przed świtem słońca, o ile mi swoją duszę zaprzedasz". Kucharz nie mając innego wyjścia, podpisał kontrakt własną krwią. Jednakże, gdy djabeł pojechał z szybkością wiatru huraganowego, poczciwemu mistrzowi kuchni bardzo było żal, że w tak lekkomyślny sposób duszę swą zaprzedał i medytował nad tem, jakby djabła oszukać.

Usiadł na wybrzeżu jeziora, leżącego przed klasztorem, a widząc djabła przylatującego, zapiał tak głośno, jak tylko mógł. Szatan myśląc, że kogut zapowiadający godzinę poranną, upuścił worek, który spadł do jeziora. Ryby się bardzo prędko rozmnożyły i od tego czasu znajdują się one w jeziorach kaszubskich.

Dużo podań ludowych jest połączonych z rybołostwem. Gdy Bóg ryby stworzył, a rybka tak prędko pływać mogła, zawołała butnie: „Teraz mnie nikt nie ułowi". Twórca jednak powiedział na to: „Chłop bandze społ, a cebie rybko bandze mioł". (Człowiek będzie spał, a ciebie rybko jednak łowił). Wtenczas odpowiedziała ryba zasmucona: „Jeżeli tak ma być to niech mię rybak kraje, suszy i piecze, ale niech mię nie daje małym dzieciom na zabawkę". Podanie ludowe ma wielkie wychowawcze znaczenie, gdyż zauważyć można, że ojciec rybak się ściśle tego przysłowia trzyma.

Rybołostwo nie jest wolne od uprzedzeń zabobonnych. Jeżeli przy pierwszym obłowie ryb, rak w sieć się ułowi, to znaczy szczęście.

W niedzielę ryby łowić jest grzechem. Jeżeli się jednak to robi, trzeba koniecznie tego samego dnia ryby złowione zjeść. Pan Bóg ukarze rybaka, łowiącego w niedzielę, i już niejeden zamiast ryby ułowił węża (djabła). Jeżeli w niedzielę podczas podniesienia rybę się chwyci, wtenczas z odnośnej wody wszystkie ryby tego rodzaju zginą. Tak pewien rybak w jeziorze Wdzydzkiem o wspomnianej godzinie ułowił suma, których bardzo dużo w jeziorze było, od tego czasu ta ryba w Wzdydzkiem się nie znajduje. To samo stało się z rakami. I one zniknęły z tej samej przyczyny z jeziora Wdzydzkiego.

Szczupak jest rybą świętą. Ości w głowie przedstawiają całe cierpienie Chrystusa: drabinę, krzyż, gwoździe, młotek, kielich, obcęgi itp. Piorun nigdy też nie uderzy w miejsce, gdzie szczupak się znajduje.

Leszcz jest djabłowi zapisany. Często można obserwować, jak szatan go w gęstych masach w jeziorze goni.

Okoń jest oznaczony pasami. Jednego razu św. Piotrowi klucz od bram niebieskich wpadł do jeziora. Okoń otrzymał nakaz przynieść klucz zpowrotem do nieba. Jednakowoż wzbraniał się tego uczynić. Wtenczas drugie ryby, rozgniewawszy się, obiły go tak, że przez całe życie szerokie pręgi nosić musi. Teraz wysłano płotkę; klucz jednak był tak ciężki, że posłańcowi oczy krwią się zalały. Od tego czasu płotka ma czerwone, jakby krwią nabiegłe oczy.

Rybołostwo znaczy w ustach ludności mało korzystny interes. Mówi się: „Rybakowi Pan Bóg wypłaca co 9 lat."

Kto chce ryby łowić, niepowinien bać się wody.
Kto nie ma ryb, jest kontent z zupy.
Rybom woda, ludziom zgoda.

Podania te wyjęte są z książeczki, wydanej przez znanego działacza kaszubskiego, p. Izydora Gulgowskiego, tego samego, który utworzył znane nawet po za granicami Polski muzeum kaszubskie. Książeczka, która będzie można nabyć również w administracji gazety naszej, nosi tytuł: „Kaszubi."

Drobiazgi.

Jedni mają serce z kamienia, a drudzy dom z tego samego materjału.

* *

Zamiłowanie do oszczędności jest korzeniem wszystkich cnót.

* *

Ten, który coś umie, pracuje; kto nic nie umie, daje dobre nauki.

* *

Kobieta jest jak twój cień; biegniesz za nią, ona ci ucieka; uciekasz jej, ona biegnie za tobą.

* *

Człowiekowi daną jest mowa, by mogła ukrywać jego bezmyślność.

Promyk sobotni.

Jednego razu, a było to w sobotę, okrutne chmury na niebie zaszły i całkiem słońca nie było widać. Aż ludzie z chat wychodzili, patrzeli na niebo i dziwili się, co to będzie. Burza, nie burza, deszcz, albo co?

Wyszła z izby i Matka z Panem Jezusem na ręku i także patrzy. Ni słońca, ni jakiego promyka, tylko chmury i chmury, a deszcz tyle tylko co nie kapie. Westchnęła kilka razy Matka Boska i mało nie płacze, taka nieszczęśliwa.

— O mój Jezusieczku! — powiada — jakże mnie tu Twoje koszulki wieszać, kiedy zaraz będzie padało! Wyprałam, wypłukałam, a tu nijak teraz nie wysuszę.

— Nie kłopotaj się, Matko Bosko — Pan Jezus powiada — bo ja bez koszulki obędę się i w tej ostanę.

— A jakżeci w tej koszulce ostać — mówi Matka Boska — Kiedy jutro niedziela i do kościoła trza iść.

Zamyśli się Pan Jezus i widzi, że Matka Boska prawdę mówi

— A to też je wieszajcie — powiada — kiedy tak potrzebne.

Poszła Matka Boska do izby po koszulki, ale ciągle okrutnie niespokojna, a Pan Jezus usiadł na wiązce siana i pacierz mówi.

Wiesza Matka Boska jedną koszulkę na płocie i w niebo patrzy. A tu chmury jeszcze większe aż się czarno robi, a słońca jakby już wcale nie było.

Więc węstchnęła i rzekła do Pana Jezusa:

— Ze wszystkiemci na nic moja robota, bo już widzę, że one nie wyschną. I jakoż ty bez koszulki ostaniesz.

A Pan Jezus nic nie mówi, tylko w niebo spogląda.

Wiesza Matka Boska drugą koszulkę i patrzy, że stara i już bardzo malutka. Zafrasowała się je szcze więcej Matka i powiada:

— Z czego to ja Tobie, mój Jezusieńku, nowe koszulki uszyję, kiedy takie stare i ledwo co włożę na Ciebie? Ni to płótna w komórce, ni lnu na zagonie i pieniędzy nijakich niema.

A Pan Jezus na sianie siedzi i w niebo patrzy i nic nie powiada.

Stanęła Matka Boska na progu. I taka smutna, że aż głową żałośnie kiwa. Widzi, że zaraz będzie padało i na nic koszulki zmokną, a choćby i nie padało, to bez słońca nijakiej ciepłości niema, więc i tak nie wyschną.

Myśli Matka Boska i myśli i widzi, że nic. Z wielkiego frasunku mało płakać nie zacznie.

Jak ci to ujrzał Pan Jezus, że Matka Boska tak się okrutnie turbuje, wyciągnął jeden paluszek na chmury i tak powiedział:

— Nie kłopotaj się Matko, nie kłopotaj. Wszystko będzie dobrze.

I ledwo ci to powiedział Pan Jezus, aż tu chmury jakby kto siekierą rozrąbał, i takie jasności się robią jakby na samem słońcu. Aż się Matka Boska dziwuje Jak to się od razu wszystko zrobiło i zaraz na koszulki patrzy, czy aby schną, jak że to głównie wedle tych koszulek szło.

A z koszulek aż para idzie, tak schną i takie duże się robią, że aż chyba za duże.

Ucieszyła się Matka Boska i zaraz poszła koszulki z płotu zdjąć, żeby jeszcze przypadkiem nie napadało.

Widzi Pan Jezus, że taką uciechę Matce Boskiej sprawił, więc powiada:

Coby zawsze biednym ludziom jakoweś pocieszenie było, niech w każdą sobotę trochę świeci i we wszelakich ciemnościach roz aśnienie da.

I od tego czasu w każdziutką sobotę, żeby nie wiem jakie duże chmury były, musi choć jeden promyk słońca na ziemię upaść. A że go nie wszyscy widzą, to tylko dlatego, że jako to jest promień cudowny, więc tylko ludziom dobrym dano go oglądać. A kto zły i grzeszny, ten nic nie widzi, bo grzechy przy nim jako cień chodzą i wszystko zasłaniają.

Pije Kuba do Jakuba.

Mówi Francuz do Anglika
Anglik do Francuza,
temu ktoby chciał wojować
nabijemy guza.
Niech kto ruszy czyje
tego we dwa kije
łupu cupu łupu cupu
tego we dwa kije!

Rzecze Polak do Rumuna
Rumun do Polaka,
jeżeli się ruszy który
dostanie kopniaka.
Będzie taki śmiały
tego we dwie pały,
łupu-cupu łupu cupu
tego we dwie pały!

Mówi Jankes do Japańca
Japan do Jankesa,
jeżli kogo skóra swędzi
to się ją wyczesa.
Brak mu w łbie klepy
tego we dwa cepy,
łupu cupu łupu cupu
tego we dwa cepy!

Rzecze Turek do Bułgara
a Bułgar do Turka,
już nie wolno więcej włazić
na cudze podwórka.
Będą takie psiuki,
tego we dwa buki
łupu cupu łupu-cupu
tego we dwa buki!

Tak to oni zmawiali się
co rok parę razy,
rychtowali samoloty
szykowali gazy.
I za łby się wzięli
aby pokój mieli
łupu cupu łupu cupu
aby pokój mieli!

„Dzien. Bydg."

Do moich pól.

Hej! pola wy moje rodzinne,
Szumiące złotemi łanami,
Wyście mi uczucia zbudziły niewinne
I tęsknić uczyły za wami!

Wyjście mnie uczyły kochania
Światłości i prawdy promieni
I czekać kazały świtania
Co, w jasność—ćmę głuchą przemieni.

Wyjście mi kazały rozniecić
W mej duszy miłości płomienie
Ludowi kazały iść świecić
I wierzyć w snów złotych zniszczeni.

. . . .

Hej ludu! dziś czynu nam trzeba
Tryskają kajdany ciemnoty,
A jednym trza kawał dać chleba,
A drugim promiczek dać złoty.

Dług szatański.

Pewien mały gospodarz w Prokowie borykał się z dnia na dzień z tem większą nędzą i nie mając co do ust włożyć, poszedł pełen rozpaczy do lasu i tam płacząc, lamentował i złorzeczył na los swój okrutny, który go spotkał.

Gdy tak narzekał, ani nie spostrzegł, jak drugi mężczyzna niespodziewanie zbliżył się do niego, odezwawszy się doń słowami: — Wiem o wszystkiem co mówisz i gotów jestem ci dopomóc.

Na to gospodarz, który w przybyszu poznał szatana, odrzekł:

— Jeżeli tak, to pożycz mi pieniędzy, a oddam ci je w ten czas, gdy liście z drzew opadną.

Djabeł zgodził się na to i w nadziei, że będzie miał więcej mocy w duszy nieszczęśliwego, przyniósł mu pełen wór pieniędzy i zniknął.

Przyszła jesień, a djabeł widząc, że liście z drzew opadły, stawił się do gospodarza, by móc odebrać pożyczone pieniądze.

— Oddaj wszystko z powrotem, coś mi jest winien — warknął djabeł — na drzewach liści nie ma, a ty widać ani nie myślisz o oddaniu mi pie niędzy?

Chłopczyki bronią p. Jezusa przed bolszewikami.

Niedawno temu wyszła książka księżniczki Marty Almedingen, córki dochownej zamordowanego za wiarę ks. Budkiewicza, p. t. „The Catholic Curch in Russia Today" — Kościół katolicki w dzisiejszej Rosji. W dodatku tej książki opisuje autorka „nieznanych katolickich męczenników w Rosji". Między niminajdujemy bohaterskie dzieci, które nie wahały się poświęcić życia dla obrony Jezusa w Przen. Sakramencie idąc w ślad za słynnym chłopcem-męczennikiem z pierwszych wieków chrześcijaństwa, Tarcyzjuszem.

Bolszewicy mieli zamiar ograbić opuszczony jakiś kościół katolicki i zamienić go wraz z przyległym sierocińcem na baraki wojskowe. Umówili się, że nazajutrz wczesnym rankiem wezmą kościół w posiadanie. Posłuchali ich rozmowę trzej mali chopcy katoliccy. Sądząc, że w kościele znajduje się Przen. Sakrament, którego jednak nie zostawiono tamże przy opuszczeniu, postanowili stanąć w obronie P. Jezusa. Wraz z siostrzyczką jednego z chłopców, wszyscy po północy dostali się do kościoła przez niedomknięte okno, a u stóp ołtarza spędzili długie godziny czuwania. Nad ranem żołnierzy bolszewiccy wyłamali bramę kościoła i nie mało byli zdziwieni widokiem dzieci. Kazali im wyjść z kościoła, a gdy nie usłuchali, zagrozili rozstrzelaniem. Chłopcy odpowiedzieli, że od ołtarza nie odstąpią i że nie pozwolą na znieważenie P. Jezusa. Wtedy to pijani żołnierze chwycili za strzelbę i położyli dwóch z nich trupem. Trzeciemu ponownie dano rozkaz wyjścia z kościoła, wraz z dziewczynką, ale daremnie. Oddano nowy strzał a bohaterski chłopiec został ciężko zraniony. Gdy go odwieziono do domu, uśmiech szczęścia opromienił jego oblicze. „Obroniliśmy Je zusa, — rzekł do mamy — nie dozwoliliśmy żołnie rzom go dotknąć". W rzeczy samej żołnierze odstąpili od zamiaru ograbienia kościoła. Mały bohater umarł po kilku godzinach, że widział u stóp ołtarza uśmiechniętego P. Jezusa, wyciągającego swe ramiona, aby pobłogosławić poległych swych obrońców.

Św. Franciszek z Assyżu i murarz.

Święty Franciszek z Assyżu (1226), przechodząc raz koło murarza, pozdrowił go serdecznie. Niebawem zawiązała się między nimi następująca rozmowa Święty zapytał: „Cóż to porabiasz, kochany majstrze?" „Muruje cały dzień", odrzekł murarz. A święty: „Pocóż murujesz?" Murarz: „Aby zarobić pieniędzy". Święty: A na co chcesz zarobić pieniędzy?". Murarz: „Żeby kupić chleba". Święty: „A na co ci chleba?". Murarz: „Na co? Na to, żeby żyć". Lecz Święty jeszcze pytał: „A poco żyjesz?" Murarz, którego już trochę niecierpliwiły takie pytania, znalazł się teraz w kłopocie i nie wiedział, co odpowiedzieć. Wtedy święty Franciszek sam dał na to odpowiedź, wskazując najwyższy cel człowieka: „Celem człowieka jest chwała Boża i wieczne zbawienie."

Skarga dziadka leśnego z borów pomorskich.

Ludkowie mili, wy pewnie nie wiecie
Co tam onegdaj stojało w gazecie,
Że nasze bory chcą kupić angliki
I insze byki...

Że nasz premjer (Daj mu Boże niebo)
Zaprzedał lasy, zmuszony potrzebą,
Aż ze zmartwienia wychlałem trzy białe
Panu na chwałę!

Znam ja dziedzica — był wielgachnym panem!
Chlał likier z kubła, popijał szampanem,
Aż kiedy przyszedł czas na niego brzydki
Puścił w las żydki...
Nie upłynęło nawet lat kilkoro.
Żydowski profit urósł w dziesięcioro.
Pan dziedzic zyskał za te sprawę
Buksy dziurawe.

Więc skoro nasze dęby, sosny, buki
Rozszarpać mają zagraniczne kruki,
Mijmy nadzieję, że twój bicz, premjerze
Srogo je spierze.

Rozmaitości.

Matka Boska Częstochowska przywróciła wzrok 3 letniej dziewczynce. „Goniec Częstochowski" donosi: W dniu uroczystości Narodzenia N. M. P., o godzinie drugiej i pół po południu, w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, zaszedł wypadek cudownego uleczenia 3 letniej, niewidomej dziewczynki. Wieść o tem wydarzeniu rozniosła się wśród rzesz pątniczych i w krótkim czasie zgromadziła tłumy.

Jak wynika ze słów matki, niejakiej Metlińskiej wieśniaczki przybyłej z kompanją ze wsi Piaszczyce, ziemi radomskiej, trzymała ona na ręku swe niewidome dziecko, które utraciło wzrok całkowicie w dniu 17 kwietnia br. tak, iż powieki stale miała przymknięte, gdy nagle w pewnym momencie dziewczynka poczęła mrugać szybko powiekami i wykrzyknęła radośnie:

— Mamo, widzę Bozię!

Od tej chwili dziewczynka widzi dobrze. Słowa wieśniaczki potwierdziła przybyła z kompanją rodzina.

Wypadek cudownego uleczenia został zanotowany, zaś stwierdzeniem wiarogodności faktów zajmą się osoby powołane w miejscu zamieszkania Metlińskiej.

Odnaleziony relikwiarz. Podczas bombardowania przez Niemców, na początku 1918 r., miasta francuskiego Peronne, uległa też zburzeniu przez pociski niemieckie starożytna katedra tego miasta. Gdy następnie, przy uprzątaniu gruzów, nie odnaleziono w nich jednego z najcenniejsz ch skarbów, mianowicie złotego relikwiarza ze szczątkami kości świętych i męczenników, podarowanego katedrze przez Papieża Klemensa VII, to przypuszczano powszechnie, że cenioną tę pamiątkę zdruzgotały zupełnie pociski.

Teraz dopiero — jak donosi dziennik londyński „Daily Graphic" — okazuje się, że pewien żołnierz angielski, obecny przy bombardowaniu Peronne, zwiedzając gruzy katedry, znalazł śród nich relikwiarz ten nienaruszony do tego stopnia, że nawet pieczęcie Klemensa VII pozostały nietknięte.

Żołnierz ów zabrał skarb znaleziony do Anglji i ukrył tam w schowku jednego z banków, gdzie relikwiarz pozostawał do ostatnich czasów. Znalazca, pragnąc spieniężyć relikwiarz, pokazał go pewnemu księdzu angielskiemu, ten zaś opowiedział księdzu londyńskiemu. Drogą tą wiadomość o nadzwyczajnem ocaleniu relikwiarza doszła wreszcie do arcybiskupa paryskiego.

Przejęty nią do głębi arcybiskup paryski i cały kler francuski zwrócili się do Anglji z prośbą o zwrócenie katedrze w Peronne odnalezionej świętości. Ale obecny właściciel relikwiarza odmówił wydania go, twierdząc, że wydobył relikwiarz z gruzów z narażeniem własnego życia. Tymczasem wiadomość o cennym zabytku dotarła też do zbieraczów, którzy ofiarują za niego byłemu żołnierzowi znaczne sumy. Ale dotychczas jest nadzieja, że arcybiskup londyński, kardynał Bourne, który w tych dniach wrkca do Londynu, zdoła załatwić drażliwą tę sprawę i doprowadzić do zwrócenia relekwiarza katedrze w Peronne.

jego dzieje cudowne, zachęcając usilnie do cierpliwego znoszenia krzyżyka własnego, a wyjdzie to na korzyść duszy naszej. Dla dostąpienia odpustu zupełnego wielka liczba wiernych przystąpiła do Stołu Pańskiego. Chór śpiewaczek odśpiewał mszą w pięknej poprawnej melodji, płynącą ku niebu a modły pobożnego ludu łączyły się z nim. Godzi się jeszcze dodać, iż Tow. Młodzieży z swym nowym sztandarem wzięło czynny udział w tej uroczystości kościelnej a orkiestra towarzystwa przygrywała przy procesji, co się wielce przyczyniło do podniesienia nastroju dnia świątecznego.

Osie. W środę dnia 10 bm. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. Anny Adamcowej teściowej tutejszego kupca właściciela hotelu p. Smeji i matki rewizora mięsa p. K Adamca. Nieboszczka co prawda od pewnego czasu nie domagała na zdrowiu, jednakowoż nie sądziła, że śmierć nastąpi tak prędko. Dzień pop zednio została zaopatrzona Sakramentami św. Liczyła lat 68 i pochodziła z Kujaw. Od lat kilkunastu zamieszkała przy zięciu i córce, pomagając wedle sił przy gospodarstwie domowem. Udział obywatelstwa miejscowego i okolicy w pogrzebie był liczny, dowodzi to jakim mirem i czacunkiem cieszy się ogólnie rodzina państwa S. Niech ta, której poświęciłem tych kilka słów, spoczywa w pokoju.

Starogard. Ostatnio pozbyt się swego roweru gosp. Leon Gajdus z Ryżewa. Złodzieje dostali się do jego mieszkania i takowy ze sobą zabrali. Rower jest marki Brennabor, ramy wysokie, kierownica wygięta w dół, bieg wolny, rower już cośkolwiek zużyty, dzwona żółte z 2-ma czarnemi linjami, opony białe marka Gotain, tylna opona w jednem miejscu reperowana, nr. 488 514

Bukówiec, pow. świecki. (Jarmark). W ubiegły wtorek 16 września rb. odbył się tutaj jarmark kramny, na konie i bydło Pogoda sprzyjała, to też spędzono dosyć koni jak i bydła. Żądano za średniego konia od 150—400 złotych, za lepsze więcej. Za krowy żądano także od 120—350 i 400 złotych Na targu kramnym był ruch bardzo ożywiony. Wystawców z różnymi towarami było jak na Bukówiec dużo, najwięcej zaś z bławatami i obuwiem. Byli to z pewnością kupcy z towarami łódzkiemi Było można kupić co tylko kto chciał Dobre długie buty kosztowały około 30 złotych para, materja na ubranie około 20 złotych. Było też kilka dzielnych krzykaczy, którzy swoje towary reklamowali żądając za cztery sztuki materji różnego rodzaju tylko 25 złotych ale niestety, nie miał nikt woli, choć tak tanio kupić, ponieważ towarowi nie dowierzał. Publiczności było, choć czas wybierania kartofli, dużo. Interesów zbyt wielkich z pewnością nie zrobiono, tak na targu bydlęcym jak i na kramnym. Daje się bowiem odczuwać wszędzie brak pieniędzy. — I w tutejszych stronach rozpoczyna się wybieranie kartofli. Płacą na dzionkę z utrzymaniem 2 złote na osobę dziennie. Na majątkach, gdzie wybierają na akord zarobią naturalnie więcej, ponieważ latoś kartofle są dobre.

Puck. (Budowa schroniska wycieczkowego). Staraniem Towarzystwa Krajoznawczego projekt wybudowania w Pucku wielkiego schroniska wycieczkowego został wprowadzony w czyn. Jak się dowiadujemy, już rozpoczęta została budowa takiego schroniska. Gmach ten obliczony jest na pomieszczenie 300 osób. Przewidziane są poza ogólnemi salami noclegowemi i oddzielne małe pokoiki. Należy wspomnieć przy sposobności, że podobne schronisko wycieczkowe wybudowało Tow. Krajoznawcze w Zakopanem, mogące również pomieścić 300 osób.

Golub. (Ze socjalizmu do komunizmu). W niedzielę 7 bm. o godz. 9 odbyło się zebranie zwołane przes działaczy Związku Robotników Rolnych przy udziale około 100 osób. Przemawiała socjalistika Domańska z Torunia i jej trabant Pniewski z Golubia, a treść wypowiedzianych słów była wybitnie komunistyczną. Szczególnie Domańska gardłowała o celach socjalistyczno-komunistycznych, nawołując zebranych do majątków za parcelacją majątków i likwidacją dóbr kościelnych. Wzniesiony przez Domańską okrzyk „Niech żyje Piłsudski i socjalizm" przyjęli zebrani z zapałem, tak że sprawdza się przysłowie: gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.

Z powiatu świeckiego. W niedzielę 7-go września odbyły się w naszym powiecie wybory do Kasy Chorych.

Sucha, pow. świecki. W ubiegłą niedzielę urządziło tutejsze Towarzystwo Pows. i Wojaków zabawę taneczną na cześć rekrutów. Przy świetnej pogodzie przybyło dużo gości, i bawiono się wśród wesołego nastroju.

Jania Góra, pow. świecki. (Licytacja drzewa). W piątek 12 września odbyła się u p. Knutha w Janiej Górze licytacja na drzewo opałowe i budulcowe z nadleśnictwa Swiekatówko. Kupujących przybyło dosyć. Płacono za mtr. szczapów sosnowych od 5–8 złotych, zaś za budulcowe za mtr. sześcienny od 12—18 złotych. Więc było na ogół drogie drzewo.

Z dalszych stron.

Lwów. (Głowa końska a wypadek lotniczy.) W czwartek podczas startu aparatu lotniczego pasażerskiego, który odlatywał do Warszawy, zdarzył się wypadek, nie pociągający za sobą żadnych następstw. Aparat nadleciał właśnie nad przejeżdżającą bryczkę, której koń stanął dęba, a aparat odciął głowę konia, zabijając go. Samolot zaś bez przeszkód puścił się w dalszą drogę i doleciał do Warszawy. Okazało się, że wskutek zderzenia z głową konia aparat miał strzaskane podwozie. Lotnictwo w Warszawie dało znak za pomocą sygnałów świetlnych, aby ostrożnie lądował, co też nastąpiło. Żaden z pasażerów nie odniósł szwanku.

Inowrocław. (Misja). Ćwierć wieku przeszło jak odbywały się misje w Inowrocławiu. — Pogoda tym razem nie sprzyjała, codzień deszcz, nawet ulewy i burze To nie zrażało wiernych, szli tłumami młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni. A kaznodzieje nie żałowali słów — zwracali się do matek i żon, do ojców i mężów, do córek i synów — wytykali błędy i rany społeczne, wzywali do upamiętania, do ślubów uroczystych wstrzemięźliwości, by zmyć z Polski to piętno, że najwięcej tu piją i próżnują. — Tłumy słuchały i kajały się — trybunały pokuty były oblężone, a gdy któregoś ranka dzieci szkolne, niezliczone rzesze, przystępowały do Stołu Pańskiego to aż jasno się zrobiło od tych młodych główek — przyszłości narodu. Przeszło tydzień trwały misje, aż 8 września w święto Siewne w piękny słoneczny dzień było zakończenie. W południe poświęcenie krzyża a wieczorem procesja uroczysta. Przy biciu dzwonów, szumiały chorągwie, chwiały się światła, płynął baldachim, rozlewało się morze głów ludzkich. I szli daleko do ołtarza przy następnym kościele urządzonego. I tu misjonarz ostatni raz przemówił — żegnał, zachęcał do wytrwania i błogosławił. — Błogosławił starszych i młodszych, bogatych i biednych, domy i rodziny, pola i lasy, błogosławił miasto i okolice — kraj cały.

W puszczy Kampinowskiej znaleźli węglarze szkielet mężczyzny zupełnie nagi i zakopany do połowy w mrowisku nogami do góry. Przy zbadaniu szkieletu okazało się, że człowieka tego zakopano żywcem w ogromnem mrowisku, na co wskazywał knebel między szczękami. Wszczęte poszukiwania i dochodzenia naprowadziły na ślad, że jest to trup gajowego Mateusza Pardocha, który przed kilku laty zaginął bez wieści Do rozpoznania szkieletu przyczynił się znaleziony opodal mrowiska nóż kieszonkowy, który rozpoznano jako własność zaginionego gajowego.

Jakie straszne męczarnie musiał przeżyć ten biedny człowiek, gdy za życia objadały jego ciało wielkie mrówki trudno sobie wprost wyobrazić. Dochodzenie policyjne naprowadziło na trop trzech podejrzanych osobowników, znanych kłusowników, którzy zapewnie z zemsty dokonali tej zbrodni. Nawet kara śmierci dla takich zbrodniarzy będzie zbyt małem odpokutowaniem tego potwornego czynu.

Ostatnie telegramy.

Społeczeństwo odsunie się od rządu.

W środę odbywał się w Poznaniu zjazd posłów i senatorów z województw byłej dzielnicy pruskiej przy udziale wybitnych osobistości społeczeństwa. Zjazdowi przewodczył znany działacz dr. Krysiewicz. Uchwalono rezolucję protestującą przeciw uchwale Rady Ministów w sprawie mięszanych Komisyj. Specjalna komisja, w skład w której weszli między innemi posłowie Marweg i Ossowski wręczy protest i rezolucję prezesowi Ministrów. Poza tem zobowiązano się nie brać udziału w komisjach mięszanych w razie, gdyby rząd swych postanowień nie cofnął. W ten sposób całe społeczeństwo b. dzielnicy pruskiej odsunie się w powyższej sprawie od rządu.

Prace przyszłego Sejmu.

Przyszły Sejm zwołany zostanie pomiędzy 15 a 20 października. Prace Sejmu rozpoczną się od pierwszego czytania preliminarza budżetowego za rok przyszły, to jest zestawienia przewidywanych dochodów i rozchodów. Następnie będzie projekt ustaw samorządowych i wojskowych. Marszałek Rataj wstrzymał się od odpowiedzi, jak się zapatruje na powrót marszałka Piłsudskiego od armji. Radzi to pozostawić uznaniu ministra spraw wojskowych.

Nowy Biskup w Przemyślu

Ks. Biskup-Sufragan Nowak z Krakowa, który ma objąć biskupstwo w Przemyślu, liczy obecnie blisko 62 lata. W roku 1910 został Sufraganem diecezji krakowskiej.

Zawierucha w Bułgarji.

Z Bułgarji donoszą, że od zeszłego wtorku słychać w Zofji strzały. We wielu miejscowościach toczą się zacięte walki. Rząd ogłosił w całym kraju stan oblężenia. Rozruchy powstały wskutek zamordowania głównego przywódzcy Macedończyków Teodora Aleksandrowa, który był przekupiony przez sowiety moskiewskie. Znaleziono dokumenty, że Macedonja zamierzała ogłosić republikę sowiecką — Macedończycy zaczęli się krwawo mścić na wrogach swych i walki przeniosły się do Bułgarji, która roi się od komunistów.

Niedługo zabiorą całą rękę.

Otrzymali Ruhrę, teraz zamierzają otrzymać nietylko to, co im wojna zabrała ale nawet żądają już swych kolonji z powrotem. Wśród wielkich uroczystości odbył się w Berlinie wielki kolonjalny kongres niemiecki, na który przybyli wszyscy dawniejsi gubernatorowie kolonji niemieckich w Afryce. Żądano kolonji z powrotem.

Prześladowanie robotników polskich w Niemczech.

Wszyscy robotnicy polscy, których Francuzi zatrudniali w zagłębiu Ruhry, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za to, że poszli na służbę Francuzów do zagłębia Ruhry. Niemcy naruszyli tem samem protokuły londyńskie, bo tam zobowiązali się ułaskawić wszystkich, którzy służyli w zagłębiu Ruhry Francuzom.

Wszystko około Wilna.

Liga Narodów otrzymała rezolucję jakiegoś Związku łotewsko-litewskiego, w której stoi, że Litwa musi otrzymać z powrotem stolicę Wilno jako jej prawy właściciel. Mówi dalej o krzywdzie, wyrządzonej narodowi litewskiemu i wspomina, że tak po stronie litewskiej jak łotewskiej będzie uczynione wszystko, ażeby tę krzywdę naprawić.

Hiszpanja idzie na układy.

Rząd hiszpański postanowił przystąpić niezwłocznie do układów z przywódcą powstańców Abdel-Kerimem. Hiszpanja pragnie się zrzec większej części swych posiadłości w Marokko i uznać władzę sułtana marokańskiego.

Walka z Kościołem we Francji.

Gruchnęła pogłoska, jakoby rząd francuski odwołał posła swego przy Watykanie. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą, ale nieprzyjaciele Kościoła, jak widać, nie śpią.

Apetyt przychodzi przy obiedzie.

Po ćwiczeniach, jakie bolszewicy urządzili na Bałtyku, zamierzają urządzić teraz manewry floty bolszewickiej, również w okolicach wód polskich w okolicy Helu.

Walki w Gruzji.

Wojska gruzińskie pod wodzą generała Danielenko odcięły wszelkie połączenia z Tyflisem. Rząd turecki nagromadził wojska na pograniczu Kaukazu, ale swoją drogą ogłosił zupełną neutralność.

Nagroda Judaszowi

Zdrajca Sawinkow został Naczelnikiem wydziału zagranicznego czerezwyczajki. Rozstrzeliwał przedtem bolszewików, teraz będzie rozstrzeliwał tych, którym przedtem służył.

Potępiły układ bolszewicki.

Wszystkie Izby handlowe w całej Anglji z wyjątkiem jednej potępiły angielsko-sowiecki układ handlowy.

Herriot a bolszewicy.

Do Paryża wybiera się były komisarz bolszewicki republiki węgierskiej Bela Kuhn, ażeby z Herriotem i innymi francuskimi politykami omawiać warunki, na jakich mogą sowiety zostać uznane.

Trzęsienie ziemi.

Trzęsienie ziemi, o którem wspominaliśmy, było w okolicach Erzerum. Zniszczonych zostało 102 miejscowości. Zginęło kilkaset osób.

Na młyn sowietów.

Gazeta „Rigaische Nachrichten" napisała, jakoby rząd sowiecki musiał się zbroić, ponieważ Polska, Rumunja oraz kilka innych państw zawarły w Genewie przymierze obronne oraz układ zaczepny przeciw sowietom. Rząd łotewski ogłasza, że wiadomość ta jest zupełnie zmyśloną.

200 tysięcy franków

kredytu uchwaliła Liga Narodów na pomoc dla uchodźców rosyjskich.

Porozumienie nastąpiło.

Porozumienie we Wiedniu w sprawie płac dla metalowców już nastąpiło. Dotąd jednak strajk zakończony nie został.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Baczność Sokoli z powiatu.

Wszyscy Sokoli a mianowicie z gniazd Brusy, Czersk, Rytel, Łęg, Lubnia, Zalesie, Ogorzeliny i Czyczkowy, stawią się w myśl rozesłanego im okólnika i programu w niedzielę dnia 21 bm. najpóźniej o godz. 7.30 rano w Chojnicach, celem wzięcia udziału w zawodach i wolnych ćwiczeniach w dzień Swięta Przysposobienia Wojskowego. Czołem

Okręk II. Tow. Gimn. Sokół
prezez Dolata.

Chojnice. Zbiórka Tow. Powst. i Wojaków w sobotę dnia 20 bm. o godz. 19.45 przed lokalem zebrań do capstrzyku. W niedzielę o godz. 13.45 zbiórka również przed lokalem zebrań, o godz. 14. odmarsz na plac zawodów. Każdy członek winien przybyć. „Wolność". Zarząd.

Chojnice. Dnia 20 bm. o godz. 3 po poł. odbędzie się strzelanie ostre dla wszystkich oficerów rezerwy pow. chojnickiego, tucholskiego i sępolińskiego. Strzelnica wojsk znajduje się w parku miejskim.

O liczny udział prosi K-da garnizonu Chojnice.

Chojnice. Oficerowie Rezerwy. W sobotę dnia 20-go bm. odbywa się dalsze strzelanie dla członków Koła Oficerów Rezerwy w strzelnicy wojskowej. Początek o godz. 3-ciej po południu.

Przy tej sposobności przypomina się również wszystkim Kolegom o bezwzględnej konieczności przybycia na uroczystości „Swięta Przysposobienia Wojskowego" odbywające się w Chojnicach wedle ogłoszonego już programu w niedzielę dnia 21-go bm.

Zarząd

Chojnice. „Klub Kręglarzy Bałtyk". Celem urządzenia nadzwyczajnego kulania w dnin rocznicy istnienia Klubu odbędzie się w poniedziałek dnia 22 o godz. 8. wiecz. w lokalu p. Węsierskiego nadzwyczajne zebranie. Przybycie wszystkich członków jest bezwzględnie konieczne. Zarząd.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Nowakowski
Drukiem i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego
w Chojnicach.

415

3. R. 12/24.

Publiczne doręczenie.

Manthey Ida ur. Frosyn w Wielkiej Kloni pow. Tuchola, robotnica, powódka, zastąpiona przez adwokatów Gebauera i Łangowskiego w Chojnicach wniosła do tutejszego Sądu

przeciw

swemu mężowi dawniejszemu gospodarzowi Karolowi Mathey'owi dawniej w Wielkiej Kloni powiat Tuchola obecnie nieznanego miejsca pobytu skargę o rozwód z wnioskiem

1) małżeństwo stron rozwieść i uznać pozwanego winnym w rozwodzie

2) koszta sporu nałożyć na pozwanego

a to z tego powodu, że pozwany żyje w bliższych stosunkach z inną kobietą a powódkę w złośliwy sposób opuścił.

Powódka zapozywa niniejszem pozwanego do ustnej rozprawy przed Wydział I Sądu Okręgowego w Chojnicach sala 55 na dzień 15. grudnia 1924 r. o godzinie 10 przed południem z wezwaniem o przybranie sobie adwokata.

Wyciąg skargi ogłasza się w celu publicznego doręczenia.

Chojnice, dnia 12. września 1924 r.

Sąd Okręgowy — Wydział I.

Obwieszczenie.

W tutejszym rejestrze spółdzielni pod nr. 9 zapisano przy firmie Spar & Darlehnskassenverein Duża Wiśniewa spółdz. z. n. o. w Wiśniewie, że po ukończeniu likwidacji pełnomocnictwo członków zarządu a zarazem likwidatorów wygasło.

Sępólno, dnia 5. kwietnia 1924.

Sąd Powiatowy.

Obwieszczenie.

W tutejszym rejestrze spółdzielni zapisano pod nr. 3 odnośnie do Bankvereinu spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością w Sępólnie treść następującą:

Każdy członek zobowiązany jest nabyć conajmiej jeden udział. Najwyższa ilość udziałów, które może nabyć każdy poszczególny członek wynosi 20. Każdy udział wynosi 25 złotych.

Sępólno, dnia 5. września 1924.

Sąd Powiatowy.

Obwieszczenie.

W myśl art. 47 ustawy z dnia 11/8. 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. Nr. 94 poz. 747) podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że tutejsze korporacje miejskie uchwaliły pobierać na rok 1924 125% zasadniczego po datku budynkowego jako opłatę za używanie komunalnych urządzeń dobra publicznego celem pokrycia wydatków związanych z utrzymaniem, czyszczeniem i oświeceniem ulic, placów publicznych i trotuarów.

Właściciele budynków otrzymają w przyszłych dniach nakazy płatnicze i mogą nałożoną na nich opłatę za używanie ulic rozłożyć w stosunku do komornego względnie wartości czynszowej na lokatorów.

Chojnice, dnia 18. września 1924 r.

Magistrat.